Nr. 299. We Lwowie — Środa dnia 14. Grudnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem w dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z doręczeniem do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Four-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Duker Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce ... ct.

Brońmy się!

Koresp. „Gaz Narod."

Poznań d. 11. grudnia.

(J.) Wiadomo wam, że w okręgu wyborczym sztumsko-kwidzyńskim w Prusach Zachodnich odbyły się wybory na posła do parlamentu niemieckiego. Rezultat wyborów w tymże okręgu jest taki: że kandydatowi polskiemu p. Donimirskiemu z Zajezierza brakowało 6 głosów do absolutnej większości. Przyjdzie zatem pomiędzy nim a konserwatystą Wersiem do ściślejszych wyborów, które odbędą się 15. bm. Czy kandydat polski zwycięży, trudno dzisiaj przewidzieć, ile że stronnictwa przeciwne, jak się zdaje, połączą się i wystąpią w zwartym szeregu przeciwko kandydatowi polskiemu. Walka będzie trudna, jeżeli jednak polscy wyborcy stawią się wszyscy do urny wyborczej, to możemy zwycięstwo odnieść. Wielka agitacya z polskiej strony jest niezbędnie potrzebną, jeżeli chcemy przeprowadzić kandydata naszego. Nie potrzebaby było wyborów ściślejszych, gdyby polskie komitety wyborcze były rychlej zabrały się do pracy i rozpoczęły energiczną agitacyę. Nie było tak jednak.

Teraz trudno już nad tem ubolewać i ręce załamywać, ale należy się tak urządzić, ażebyśmy kandydata naszego przeprowadzili.

Możliwość ta nie jest wcale wykluczoną tem więcej, że już dziś dochodzą wiadomości o nieprawidłościach, zaszłych przy wyborach w powiecie kwidzyńskim. Do pelplińskiego *Pielgrzyma* donoszą bowiem z Rudna, iż tam kartki trzech polskich wyborców, którzy na św. Marcina się z Rudna wyprowadzili, unieważniono. Motywowano to tem, iż wyborcy, nie mieszkający w Rudnie nie mają prawa do głosowania. Jest to z gruntu fałszywe i nieprawne postępowanie, gdyż jeśli wyborcy zapisani byli na listach wyborczych, to też uprawnieni byli do oddania kartek, choć zmienili miejsce zamieszkania. Naszemu kandydatowi brakowało do absolutnej większości tylko 6 głosów, no a już 3 wykazały się jako nie z naszej winy zatracone. Zapewne i na innych miejscach to samo się działo — to naturalnie nie dziw, że nasz kandydat przepadł. Odnośne zażalenie co do Rudna już komitetowi nadesłanem zostało. Powtarzam, że przy dobrej agitacyi zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Przestraszającą wprost jest rzeczą, że socyaliści uzyskali w tymże okręgu wyborczym stosunkowo ogromną liczbę głosów. Na kandydata socyalistycznego Jochema oddano bowiem 530 głosów, a w naszej miejscowości Wąplesie otrzymał socyalista Jochem aż 5 głosów i to naturalnie polskich. Skąd to pochodzi? — zapytacie się, bo tak samo pytają i nasze polskie pisma.

Odpowiedź — mojem zdaniem — jest taka: Socyaliści rozwinęli ogromną, a nawet niebywałą agitacyę. Wysyłali z Berlina płatnych agitatorów, ktorzy znając dość dobrze język polski, jeździli od miasta do miasta, od wsi do wsi, wciskali wyborcom odezwy socyalistyczne, w których nie naruszając kwestyi narodowości i religii, omawiali za to szeroko kwestyę chleba. Polskie komitety wyborcze spuściły to z oka. Odezwy komitetów polskich są co prawda patryotyczne i zaklinające wyborców na wszystko, co jest im święte, ażeby głosy swe oddawali na kandydata polskiego. W niczem nie była jednak w nich poruszona kwestya chleba. Tego, mojem zdaniem, nie należało wśród tutejszych warunków z oka spuszczać. Lud nasz niemal cały stoi jeszcze przy swej religii i narodowości, ale niebezpieczeństwo jest wielkie. Najlepszym dowodem jest ogromna liczba głosów, oddana na kandydata socyalistycznego. Socyalista Jochem trafił do ludu swemi odezwami; nie lżył, ani też nie bił w narodowość i religię, ale poruszył kwestyę chleba, poprzewracał ludowi w głowach, zamięszał pojęcia i odniósł rezultat stosunkowo świetny.

Czy nad tem nie warto głębiej się namyśleć? Zdaje się, że pisma nasze polskie, miano wicie ludowe mają obowiązek rozbierać kwestyę socyalną, pisać o niej i agitując za poprawą doli ludu, wykazywać dobitnie złe szerzone przez socyalistów. Milczeniem nic nie zrobimy, przeciwnie, poniesiemy ogromne szkody.

Naturalnie gazety nasze polskie tak w Pr. Zachodnich, jak i na Górnym Szląsku mają pod tym względem bardzo utrudnioną sprawę. Muszą one walczyć nietylko przeciw agitacyi socyalistycznej, ale także przeciw germanizacyi przez Kościół. Smutne to, ale niestety prawdziwe i przemilczeć tego nie można. Germanizacya ludu polskiego przez Kościół jest daleko gorszą i w następstwach swych daleko okropniejszą, aniżeli germanizacya rządu przez szkoły i ustawami antypolskiemi. Znany Wasz artykuł, tyczący się Służebniczek Panny Maryi na G. Szląsku, powtórzyły pomiędzy innemi pismami polskiemi także i „*Nowiny Raciborskie*. Z powodu tego katolicka *Schl. Volks. Ztg.* napadła w brutalny i nie znający granic przyzwoitości sposób na *Nowiny*. Te krucyaty wrocławskiej gazety zasługują na powszechną uwagę ludności polskiej tem więcej, że nawołuje ona wprost księży górnoszląskich, ażeby *Nowiny* ubić. *Nowiny* powinne być dlatego ubite — tak pisze — że są pismem polskiem (wyraźnie to powiedziano) — ale nie katolickiem. Jestto walka, w której Niemcom katolikom o nic więcej nie chodzi, jak tylko o to, ażeby zawładnąć ludem polskim i operować go tak, ażeby lud ten sam nie umiał się rządzić i sobą kierować, jednem słowem, ażeby go doszczętnie zgermanizować. *Nowiny* energicznie pracują nad zachowaniem ludowi polskiemu jego narodowości. To naturalnie jest solą w oku naszym germanizatorom i ztąd pochodzi hasło: *Nowiny* ubić, bo nie są pismem katolickiem, ale polskiem.

W tych dniach zamieściła jeszcze *Schl. Volks Ztg.* „Erklärung" przeciw *Nowinom*, podpisany przez 22 księży górnoszląskich, w której zapowiadają, że z ambon i w towarzystwach będą wiernych przestrzegali przed „trucizną", jaką podają *Nowiny* ludowi. Czyż to nie okropne? czy nie warto nad tem głębiej się namyśleć. Nietylko przecież na Górnym Szląsku, ale i w Prusach Zachodnich występują księża germanizatorzy przeciwko polskim pismom ludowym i podnoszą krucyaty wszędzie tam, gdzie się to tylko da. *Westpr. Volksbl* zamieściło również w tych dniach 4 księży deklaracyę przeciwko *Gaz. Gdańskiej* i to dlatego, że zamieszcza rozmaite skargi na nieuwzględnienie Polaków przy nabożeństwach kościelnych. Widzimy więc, jak Niemcom katolikom zależy na tem, ażeby posiąść lud polski, ażeby ten lud zatracił charakter polski, ażeby ten lud im się zaprzedał. Chodzi o to, czy się da zaprzedać.

Co dla nas Polaków z tego wynika? Otóż brońmy się wszelkiemi siłami, bo przez podobne „Erklärungi" i potępienie pism polskich przez księży germanizatorów zyskać tylko może germanizacya i socyaliści. Każdy nieuprzedzony przyznać to musi. Postawmy sobie raz jasno kwestyę. Wiemy, że z Niemcami katolikami, którzy żyją razem z nami, łączy nas wspólność religii i wspólna dążność do obrony interesów katolickich. W imię więc tych wspólnych interesów katolickich Niemcy lud polski wyzyskują na rzecz germanizacyi i pragną, aby ten lud im się poprostu wysługiwał. Pragną oni ubić samodzielność i charakter polski w ludności polskiej. W zasadzie dopominają się oni co prawda o język polski dla dzieci polskich przy nauce religii, ale tylko w zasadzie. W praktyce dążą oni do tego, ażeby lud polski nie gwałtownie ale powoli germanizować.

Przyznać każdy musi, że dążenie takie jest szkodliwe nietylko dla narodowości polskiej, ale nawet dla katolicyzmu. Z upadkiem bowiem narodowości polskiej w naszych stronach ginie i katolicyzm. My więc chcąc ratować sprawę katolicką i bronić interesów katolickich, musimy wszędzie i zawsze wysuwać naprzód interesa narodowe. Inaczej zaprzepaścimy w ludzie naszym polskim i narodowość i katolicyzm, a protestantyzm i niemczyzna będzie brała u nas coraz więcej górę.

A więc raz jeszcze powtarzrm: brońmy ludu polskiego, wyrabiajmy w nim samodzielność, pojęcie godności własnej i narodowej, nie dopuśćmy do tego, ażeby się zaprzedał germanizacyi i socyalistom! Przy naszych stosunkach jest to ciężkie zadanie, ale spełnić je musimy, jeżeli nie chcemy, ażeby germanizacya i socyaliści nas zjedli.

Korespondencye.

Wiedeń d. 12. grudnia.

(Deputacya przeciwników antysemitów u dr. Smolki. — Jej memoryał i odpowiedź prezydenta. — Rozprawa nad nią i nad wniesieniem w Izbie).

We Wiedniu istnieje stowarzyszenie przeciwników antisemityzmu, które wytknęło sobie za cel systematyczne zwalczanie antisemickich agitacyj. Wierne temu zadaniu odbyło ono w dniu 5. bm. zgromadzenie, na którem uchwalono wysłać do prezydenta Izby deputowanych dr. Smolki deputacyę z adresem, wyrażającym oburzenie przeciwników antisemityzmu na poniewieranie żydowstwa przez posłów antisemickich w parlamencie. W skład deputacyi weszli członkowie prezydyum stowarzyszenia: br. Suttner, profesor uniwersytetu dr. Nothnagel i br. Leitenberger. W adresie powiedziano pomiędzy innemi:

„Obecnie czyni się w Izbie poselskiej Rady państwa pod ochroną nietykalności poselskiej wszystko, co tylko zaszkodzić społecznemu i dobrej sławie naszych żydowskich współobywateli może szkodzić i głęboko a boleśnie dotyka ich we wszystkich uczuciach ludzkiej godności.

„Z obawą patrzą wszyscy ci, u kogo jeszcze coś znaczą wzniosłe zasady i prawda, na wzmaganie się tego ruchu, który pochodząc z pierwiastku złego i niemoralnego, wypisał na sztandarze swoim podburzanie namiętności. Oburzenie ogarnia każdego lojalnie myślącego, gdy czyta o tych ustawicznych nieumiarkowanych, podburzających, okropnych wycieczkach i zaczepkach przeciwko naszym współobywatelom żydowskim. Zgrozą napełnia się serce wobec tych objawów, które dowodzą, do jakiego stopnia dojść może zawiść człowieka przeciwko człowiekowi."

Adres kończy się prośbą, ażeby dr. Smolka użył z całą energią odpowiednich środków ku ukróceniu scen, wyprawianych w Izbie poselskiej przez posłów antisemickich.

Dr. Smolka przyjął deputacyę przeciwników antisemityzmu — jak wiadomo z telegramów, jaknajuprzejmiej, oświadczył, że podziela jej oburzenie na antisemitów, i ubolewał, iż obowiązujące dotychczas przepisy regulaminu obrad Izby nie dostarczają prezydentowi żadnych środków dyscyplinarnych przeciwko tym posłom, którzy prawa nietykalności poselskiej nadużywają.

Wiadomość o przyjęciu owej deputacyi przez dra Smolkę, wywołała u różnych stronnictw Izby zdania podzielone: jedni posłowie pochwalają zachowanie się prezydenta w tym wypadku, drudzy zaś są na niego oburzeni. Szczególnie ostro wystąpił w Izbie br. Dipauli (Tyrolczyk, należący do klubu br. Hohenwartha) potępiając wywnętrzanie się dra Smolki wobec tej, poza Izbą stojącej deputacyi, z naganą przeciwko jednemu ze stronnictw Izby, co nie zgadza się z głównym zasadniczym obowiązkiem prezydenta — z obowiązkiem bezstronności. Sprawa przekazaną została komisyi regulaminowej do rozstrząśnienia, i zdaje się, iż większość Izby uchwali taką zmianę regulaminu, która przyzna prezydentowi Izby prawo użycia pewnych środków dyscyplinarnych przeciwko niekarnym posłom. Mianowicie ma mu być wolno posłów, wyłamujących się z pod przepisów regulaminu wykluczać na pewien czas od prawa pojawiania się w Izbie — a to aż do dni ośmiu.

Dyskusya nad tym wnioskiem będzie w każdym razie bardzo gorącą i z pewnością nie koniecznie miłą dla dra Smolki. Antisemici bowiem nie omieszkają po swojemu pomścić się na nim, za wyrażoną im naganę — a poprą ich i inni Niemcy, którzy koniecznie chcieliby usunąć go z krzesła prezydyalnego.

Londyn d. 9. grudnia.

(„Home-rule" i Gladstone. — Obywatelstwo honorowe Liwerpolu. — Konferencya gospodarcza. — Śmierć biskupa anglikańskiego Wordswotha).

Dwie gazety amerykańskie *New York-Tims* i *Baltimore Sun* wydrukowały równocześnie artykuł o homerul-bilu Gladstona. Zdaje się, że autorem artykułu jest Gladstone sam, albo syn jego Herbert. Wiadomo, że prezydent ministrów oświadczył gotowość przeprowadzenia reform w Irlandyi, ale zadanie to jest tak wielkiej doniosłości i tak skomplikowane, że Gladstone w mowach okolicznościowych mówił dotychczas tylko ogólnikami o polityce Irlandyi, z obawy by nie powiedzieć za mało dla zwolenników home-rulu, lub za wiele dla jej przeciwników. Dokładnie zakreślony plan reform irlandzkich omówiony w wyżej wspomnianym artykule, ma mu być niejako wskazówką zadowolenia lub niezadowolenia, jakie wywoła u „Irlandyi amerykańskiej" i u siebie w kraju. Nie pierwszy to raz, że Gladstone przy ważnych kwestyach takim posługuje się środkiem.

Artykuł na początku wymienia powody, mówiące przeciw reformom w duchu autonomicznym. Do tych powodów należy przedewszystkiem możliwość niebezpieczeństwa ucisku prowincyi protestanckiej Ulster, obawa, by parlament nie stał się narzędziem w ręku duchowieństwa iryjskiego, dalej skłonność Irlandczyków do gwałtów przeciw posiadaczom dóbr, wreszcie możliwa akcya Irlandyi w razie wojny Anglii z państwem ościennem na rzecz tegoż państwa. Po roztrząsaniu tych możliwości następuje projekt formy rządu w Irlandyi, którą się ma podzielić na 4 prowincye (dawne królestwa) Ulster, Leicester, Munster i Connaught. Każda prowincya ma mieć swój osobny parlament, rodzaj sejmu krajowego. Sejmy te krajowe wybierają senatorów do parlamentu iryjskiego w Dublinie. Parlamentowi przysługuje w zupełności władza panowania, nie wolno mu jednak tworzyć armii, budować twierdz, okrętów wojennych, arsenałów, utrzymywać lub wchodzić w stosunki z obcemi państwami; w komunikacyi handlowej z Wielką Brytanią lub jej koloniami nie może nałożyć podatków, wreszcie zakazane mu jest wydawanie ustaw zagrażających wolności religijnej, posiadaniu własności i bezpieczeństwu osobistemu. Każda ustawa parlamentu ma mieć sankcyę rady tajnej królewskiej. Sumę podatków irlandzkich dla państwa ma oznaczyć parlament londyński, w którym Irlandya będzie reprezentowaną przez 80 posłów. Na miejsce wicekróla ma się zamianować gubernatora dla każdej prowincyi.

Tak wygląda mniej więcej plan przyszłych reform irlandzkich. W kołach unionistycznych wywołał on dobre wrażenie, ale ani Parnellistów ani Iryjczyków nie zadowolnił, obecnie spoczywa on w rękach wydziału ministeryalnego, do którego należy Gladstone, Sir William Harcourt i John Morley. Ponieważ jednak i w łonie ministerym odzywają się głosy przeciwko niemu — tak lord Roseberry, minister spraw zewnętrznych w kilku ważnych punktach nie zgadza się z projektem — trudno rokować mu powodzenie w parlamencie, który otwartym zostanie dnia 31. stycznia.

Liverpool udzielił Gladstonowi obywatelstwo honorowe.

Konferencya gospodarstwa krajowego, na której uczestniczyło 1 500 delegowanych, zastępujących 250 związków gospodarczych, postanowiła utworzyć jedno wielkie stowarzyszenie, mające popierać wszystkich tych członków parlamentu, którzy wpływu swego użyją na podniesienie gospodarstwa krajowego. Konferencya uchwaliła dwie rezolucye; jedna na rzecz nałożenia cła na produkta zagraniczne konkurujące z produktami angielskiemi i rezolucye na rzecz nieograniczonego bicia złota i srebra. W celu przeprowadzenia ostatniego punktu rezolucya wzywa rząd angielski do poczynienia odpowiednich kroków na międzynarodowej konferencyi menniczej.

Komisarzem Ugandy został zamianowany sir Gerald Portal, konsul generalny Sanzibaru. Sułtan wyznaczył 500 żołnierzy, którzy mu w drodze z Sanzibaru do Ugandy mają towarzyszyć.

Biskup anglikański, dr. Wordswooth umarł; liczył lat 87. Jest on zięciem znanego poety Wordswootha; sam też napisał dużo dzieł, między innemi: „Historyę kościoła szkockiego od czasu restauracyi aż do czasów teraźniejszych." Jest on też autorem gramatyk łacińskich i greckich. Kiedy był nauczycielem w Christ Church w Oxfordzie, między uczniami jego był także — Gladstone. *B.*

Cyfry o sądownictwie.

Lwów d. 13. grudnia.

XV.

Oprócz choroby i urlopów, co przy tak wielkiej liczbie urzędników muszą przedstawiać znaczny procent przeszkód do urzędowania, oprócz faktycznie do pożytecznej pracy niezdolnych, bądź to z powodu wieku, bądź też poprostu dla nieudolności, zachodzi jeszcze jedna okoliczność, która uszczupla liczbę pracowników, a tą jest awans.

Biednemu zawsze wiatr w oczy; nawet i ta pożądana sposobność jest powodem powiększenia pracy dla funkcyonaryuszów sądowych.

Gdy np. opróżnioną zostanie posada radcy apelacyjnego, rozpisuje się trzytygodniowy konkurs do wniesienia podań. Wprawdzie wszyscy wiedzą, że na radcę VI. rangi awansują urzędnicy VII. rangi, ale nie rozpisuje się równocześnie konkursu na te ewentualne posady, jak to się praktykuje przy innych władzach, lecz na każdą rangę jest osobny konkurs, osobne podania, osobna propozycya, przez co upływa wiele czasu, w którym bez urzędników urzędować się musi.

I tak: po konkursie na radcę apelacyjnego mijają co najmniej dwa tygodnie, zanim ułoży się propozycya w trybunale lwowskim, potem drugie dwa, zanim zdanie swoje spisze prezydent apelacyi i znowu cztery, zanim hofraci swoje vota oddadzą, bo im nie spieszno, i znowu dwa, nim prezydent najwyższego trybunału wyrzeknie swoje słowo, a potem dopiero, zanim sprawę zreferuje radca ministeryalny, i znowu dwa, nim ją przejrzy i podpisze minister; a w dodatku nominacyi nie ogłasza się z zasady nigdy przed pierwszym miesiąca. Potem rozpisuje się trzytygodniowy konkurs i... *da capo*.

Kto widział w jakiej gorączce nominacyjnej żyją ci, którzy się awansu spodziewają, względnie lękają t. zw. „prezentowania" ten tylko zrozumie, że wśród takich katuszy robota nie może iść od ręki ani od serca.

Do zestawienia listy kandydatów potrzeba zaledwie kilku godzin; a więc ta zwłoka dzieje się tylko w interesie t. zw. *intercalare*, to znaczy w tym celu, aby oszczędzić różnicę pensyi między jedną a drugą rangą. I takie oszczędności czyni się na urzędnikach najniższych rang... oszczędza się na najbiedniejszych — a tymczasem są znowu posady nieobsadzone, — ubytek w szczupłych siłach.

Aby przykładowo rzecz uzmysłowić przytaczamy fakt z ostatnich czasów:

W pierwszych dniach października, po pięciomiesięcznem *intercalare*, zamianowano czterech radców pierwszej instancyi radcami apelacyjnymi i rozpisano konkurs na ich posady do 30. października, a w zeszłym tygodniu nie było jeszcze dotyczących wniosków we Wiedniu i nikt też nominacyi przed nowym rokiem nie oczekuje... Tych czterech brakujących radców

---

30

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

— Czy nie chcesz, abyśmy poszli? — zapytała Henryka z pieszczotliwem poddaniem się kobiety kochającej, której przykro jest, gdy nie może ukochanemu człowiekowi oszczędzić drobnej nieprzyjemności.

Dlaczegoż Ksawery nalegał koniecznie, ażeby poszli na ten festyn dziecinny, chociaż wiedział, że pani Raffraye zaprowadzi tam Adelę? Myślał nad tem, ale zdawało mu się, że jest dość silnym, aby się nie bać tej ewentualności. Nie chciał pozbawić swej narzeczonej drobnej przyjemności, z której ona cieszyła się tak bardzo, której jednak byłaby się chętnie dla niego wyrzekła.

Gdy jednakowoż wszedł do salonu zapełnionego najróżnorodniejszymi toaletami, w którego środku jaśniało olbrzymie drzewo wśród blasku świeczek różowych i zielonych i kolorowych latarni, zaczął znowu cierpieć. Nie przewidywał wcale, że pan Bendon, chcąc ziomków razem ugrupować, ustawił fotele, przeznaczone dla pani Scilly, obok foteli Pauliny i jej córki.

Tak! Tam po lewej w kącie, stały trzy próżne fotele, do których Don Ciccio prowadził hrabinę i Henrykę, tam właśnie siedziało dziecię, zelektryzowane widokiem wspaniałego drzewka, koło starej wiernej piastunki, którą Ksawery widział także owego niezapomnianego poranka. To małe dziewczątko, to była Adela Raffraye, jego Adela! Henryka usiadła na fotelu obok dziecka, pani Scilly dała mu znak, by siadł koło niej, sama zajęła krzesło obok niego. Paulina widocznie chora, została w domu.

VI.

Około drzewka Bożego narodzenia.

Adela nie oderwała ócz od cudownego obrazu, który roztaczał się przed nią mimo hałasu przybywających gości, którzy gwarem napełnili salę. Dziecię wpatrywało się w milczeniu w lśniące od góry do dołu oświetleniem drzewko, i w grupę Neapolitańczyków siedzących na ziemi. Mężczyźni w prążkowanych czapkach, czerwonych, żółtych lub niebieskich pasach, w fantastycznym stroju teatralnym, tworzyli malowniczą grupę, urozmaiconą oryginalnymi instrumentami muzycznymi, kobiety uczesane w oryginalny sposób. Aksamitne ich spódniczki bijące w oczy krojem i kolorem — wszystko to wzbudzało zachwyt tak u dziecka jak i u piastunki; a obydwie tworzyły czarujący widok: stara z twarzą pomarszczoną pokornej a wiernej sługi, młoda z słodką twarzyczką poczynającą życie. Mała obudziła się nareszcie z upojenia. Przez chwilę patrzyła w około siebie, a na widok miejsc zajętych, o których myślała, że są puste, doznała prawie konwulsyjnego wstrząśnienia. Zarumieniła się gwałtownie i mimowolnie przycisnęła się do piastunki z właściwym sobie ruchem dzikiego stworzonka. Przechyliła piękną swą główkę, a duże jej ciemne oczy z trwogą wyglądały z pod brwi ściągniętych. W tem nieprzyjaznem zmarszczeniu czoła był jakiś wdzięk dzikiej antylopy, mającej się bronić i wobec tej instynktowej nieufności, panna Scilly, która właśnie uprzejmie z rodzajem wdzięczności skłoniła się starej Anecie, odezwała się do Ksawerego:

— Ależ to moja mała przyjaciółka z owego poranka, która tak grzecznie bawiła się z chorą lalką... Popatrz pan na nią, tylko ostrożnie, by ją do reszty nie zmięszać i powiedz czy nie jest ona żywym portretem twej siostry?... Podobieństwo uderzające, szczególnie dziś, gdy jest bez kapelusza...

— Zadziwiające... — powtórzył Ksawery monotonnie, wzruszonym głosem. Nieprzezwyciężona chęć zmusiła go obrócić oczy w stronę swej córki.

Jak długo będą na świecie istoty kochające, żadna siła powstrzymać ich nie zdoła od zaspokajania serdecznej potrzeby ich widoku. „Odwrócił się — powiada Virgili — z sercem zwyciężonem..." i Ksawery także z sercem zwyciężonem popatrzył na dziecię. Wzruszenie, które go ogarnęło przy wejściu na salę, gdy ujrzał w jak niebezpiecznem sąsiedztwie będzie musiał przepędzić wieczór, powinno było zwrócić uwagę jego towarzyszek. Ale Henryka i jej matka nie zauważyły tego, w pierwszej chwili odurzył je gwar, blask świateł i malowniczość zabawy tego improwizowanego widowiska.

Teraz gdy panna Scilly mogła zauważyć jego zmięszanie, miało ono naturalny powód w wspomnieniu ukochanej nieboszczki. I rzeczywiście, wspomnienie to wzburzało go zawsze, gdy oddawał się boleśnym rozmyślaniom, których sobie skrupulatnie wzbronił. Dzieweczka odwrócona do niego profilem, ukazywała mu małą, piękną swą twarzyczkę w ramach splotów złotych włosów. Ubrana była biało, wązki, delikatny kołnierzyk z muślinu otaczał jej cienką szyjkę, uwydatniając szczególnie delikatną płeć, którą Henryka pierwszego dnia porównała do białej róży. Ta cera cierpiąca zgadzała się dziwnie z marzącym prawie gorżkim wyrazem, okalającym usta. Gdy uśmiech nie ożywiał tych świeżych usteczek, zdawało się, że jakaś bezwiedna melancholia drzemała w tem małem stworzeniu. Ale pomimo niepokojącej czasem głębokości wzroku, Adela była dzieckiem i drżała wesoło przy najmniejszej przyjemności radością dziecinną, płochą, bezwiedną.

Skoro tylko muzykanci neapolitańscy poczęli tańczyć i śpiewać, akompaniując sobie, ten na skrzypcach, ów na mandolinie, — policzki małej zaróżowiły się, źrenice zabłysły, usta zaczęły się śmiać, cała jej postać się przeistoczyła.

Tymczasem Ksawery, przypatrując się zmianom tej młodej natury, stwierdzał coraz bardziej wielkie podobieństwo nietylko ciała, ale i duszy, jakie łączyło to dziecko z jego małą siostrą. Cień fantastyczny zmarłej, z którą się dawniej słodko bawił we wieczór Bożego Narodzenia, powracał co chwila, a Ksawery nie przestawał wpatrywać się w Adelkę, obejmując ją wzrokiem tak, jak chciałby objąć rękami. To co najwięcej kochał na świecie, znajdowało się obok niego, ujęte w dwie ukochane główki. Dlaczegoż nie mógł zbliżyć ich do siebie, złączyć te dwa serca, uczynić jednę córką drugiej i kochać obie razem, a każdą z osobna, kochając stokroć więcej dlatego, że się wzajemnie kochają. Szalone marzenia!..

Ksawery był tak zajęty swemi myślami, że zapomniał, gdzie się znajdował. Nie widział salonu, swej narzeczonej, ani jej matki i dopiero cichy głos Henryki, która do niego przemówiła, zbudził go z zamyślenia:

— Widzę, że cierpisz; ta mała dziewczynka zanadto ci przypomina twą biedną siostrę. Chodźmy ztąd, jeśli chcesz.

— Nie — odpowiedział, siląc się na uśmiech — już się skończyło. Zawsze to rana nie zagojona, to wspomnienie...

— Drogi Ksawery.... — rzekła Henryka słodkim głosem, a w szafirowych jej oczach błysnął tak widoczny objaw współczucia, że odwrócił się wzruszony.

Znowu więc wchodził na drogę kłamstwa. Podwójnem kłamstwem było przypisywać swój niepokój szlachetnej przyczynie, o którą go Henryka posądzała i przyjmować tę litość, która była dlań tak słodką, a którą powinien był odrzucić. Ale on potrzebował tej litości tak, jak i przyczyny, która ją wywoływała, dlatego odmówił także pani Scilly, zachęcającej go do pójścia na górę:

— Nie zostawaj pan dla mnie — powiedziała pani Scilly — te neapolitańskie piosnki bawią mnie, ale gdy się słyszało jedną, słyszało się sto...

— Ale te są oryginalne — odpowiedział młody człowiek — muzykanci sa dość dobrzy, a jakie niezrównane ich miny... Jestem pewny, że tysiące razy śpiewali i tańczyli w hotelach z okazyi podobnych uroczystości, bawią się przytem na swój sposób... Publiczność ujść może za aktorów... Anglicy spoglądają na Neapolitańczyków z całą pogardą, jaką czuje północ dla południa... To wyśmienite...

Mówił tak dość długo, zmuszając się do ożywienia, by okazać, że niepokój jego już minął. Tem podnieceniem w rozmowie starał się oszukać nietylko swe sąsiadki, ale także i samego siebie i stłumić gwałtowne, nieustające bicie serca. Co chwila jednak podczas rozmowy spoglądał w stronę małej dziewczynki, która nagle, przypadkowo, popatrzyła na niego. Po raz to pierwszy te ciemne źrenice patrzyły nań tak, jak onegdaj Paulina — naturalnie, spokojnie. Potem spojrzenie przeszło na innych widzów, na drzewko, na muzykantów, zawsze spokojne, łagodne. Ksawery wiedział aż nadto dobrze, że dla Adeli był zwyczajną osoba...

(C. d. n.)

muszą tymczasem zastępować w robocie inni — a z jakim skutkiem to się odbywać może i odbywa wśród danych stosunków — już wykazaliśmy. Ten interkalarny fundusz, zaoszczędzony przez państwo tj. przez pracodawcę na własnych urzędnikach, wynosi przy sądownictwie pokaźne sumy.

Staatsvoranschlag pro 1881 wykazuje, że wydatki na sądownictwo wynosiły w Austryi 21,045.036 zł., a na Galicyę wschodnią 2,162,248 zł., z czego na pensye urzędników Galicyi wsch. wypada 1,627.450 zł., na której to kwocie, już wedle preliminarza należy oszczędzić *„als Intercalarabstrich“* 37.048, a w Galicyi zachodniej 20.275 zł., na rok zaś 1892 dla Galicyi wsch. przeznaczone jest *intercalare* w sumie 45.110 zł. Oszczędność w tym kierunku jest osobną zasługą rządu.

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie skonstatować, że *„Intercalarabstrich“* dla urzędników politycznych całej Galicyi obliczony jest przy wydatku 1,557.392 zł. na sumę 18.055 zł., a przytem druga skromna uwaga, że w dziale administracyi urzędnicy odszczególnieni tytułem i charakterem wyższej rangi dostają zazwyczaj dodatek t. zw. personalny np. starostowie po 1000 zł. rocznie, o czem urzędnicy sądowi nie wiedzą ani z opowiadania.

Szefowie politycznych władz widzą swą chlubę w tem, aby w orszaku ich jak największa znajdowała się liczba urzędników dekorowanych orderami, odznaczonych tytułami; ordery przy sądzie, na piersi sędziego, nie prezydenta, których służba jest administracyjnej natury — na palcach policzyć się dadzą. Jest to drobnostka, ale charakteryzuje zapobiegliwość szefów władz administracyjnych, usiłujących okazać swe względy i uznanie braci podwładnej.

ZJAZD ROLNIKÓW.

(Sprawozdanie *Gaz. Narod.*).

Stanisławów 12. grudnia.

Odbyło się tu dziś w sali rady powiatowej walne zgromadzenie oddziałów towarzystwa gospodarskiego, należących do strefy V. tj. stanisławowskiego, tłumackiego, kałuskiego, a od dziś także i pokuckiego. Gości: Stanisława hr. Dzieduszyckiego z Gwoździca, Juliana Kniazia Puzynę z Czarnołoziec, p. dr. T. Pilata ze Lwowa, p. Rojowskiego, prezesa oddziału kałuskiego, zkąd przybyli także pp. Janko, Suchodolski, br. Wallis, p. Ad. Wiesiołowskiego, prezesa lwowskiego oddziału, p. Doschotta, przewodniczącego oddziału tłumackiego, pp. Mikołaja dra Krzysztofowicza i Moysę Szczepana z Pokucia, witała cała rada oddziału stanisławowskiego, złożona z pp. Zygmunta Jaroszyńskiego z Błudnik, prezesa, Al. Czołowskiego, dyrektora Banku zalicz., wiceprezesa, Józefa Jabłonowskiego, Jana Burzyńskiego, Zdzisława Stojowskiego, Mieczysława Brykczyńskiego i K. Ożegalskiego, w licznem gronie członków stanisławowskich, pp. br. Hatzdorfa, Kemplicza, Dobrowolskiego, Gumińskiego i wielu innych. Włościanie także w wielkiej liczbie się zjawili.

Obrady, które trwały od godz. 11 rano do 6 wieczór zagaił p. J a r o s z y ń s k i i udzielił głosu p. K r z y s z t o f o w i c z o w i w s p r a w i e k r e d y t u m e l i o r a c y j n e g o. Nie mówiąc o Anglii i Francyi, wiemy, że nawet w sąsiednich Węgrzech miliony rząd obraca na melioracye rolne. Tymczasem rząd austryacki od paru lat dopiero przeznacza po 500 albo 750 tysięcy rocznie dla całej Austryi na ten cel, sejm nasz zaś dopiero w r. 1890 polecił Wydziałowi krajowemu obmyśleć sposób uzyskania funduszów na kredyt melioracyjny. Ponieważ w Galicyi są 2 miliony morgów potrzebujących koniecznie drenowania, więc sprawa ta jest nadzwyczaj pilną i im dłużej załatwioną nie zostanie, tem większe kraj poniesie straty. Tymczasem w ostatnich dniach odroczył Wydział kraj. sprawę kredytu melioracyjnego i to — niestety — na wniosek samej komisyi rolniczej. Zgodnie z wnioskiem mowcy uznali zgromadzeni sprawę kredytu melioracyjnego za nader ważną i pilną i uchwalili odnieść się do swoich posłów o poruszenie tej sprawy w sejmie.

P. R o j o w s k i przemawiał w sprawie w y s t a w y k r a j o w e j w r. 1894 i wzywał zgromadzonych, aby się postarali godnie wystąpić na tego rodzaju egzaminie z długoletniej pracy. Obowiązkiem jest rolników okazać, iż pracowali, zadać kłam tym, którzy w obywatelstwie widzą ludzi niepraktycznych, niedbałych, niechętnych postępowej gospodarce. Obowiązkiem obywateli jest dowieść, że się opiekują włościaństwem i że gdzie się z pod tej opieki włościanin sam nie usuwa, tam nawet w małych gospodarstwach widać znakomity postęp. Zresztą należy wrogom okazać siłę kraju, która głównie w rolnikach spoczywa i dowieść, że siła wzmogła się od ostatniej wystawy krajowej znakomicie. Hr. St. Dzieduszycki, znany hodowca koni, podniósł, że należy wystawę obficie obesłać, zwłaszcza okazami włościańskich koni roboczych, których wysoką wartość okazała klacz w kraju wychowana, a która w wyścigu dystansowym wiedeńskim w 78 godzin zdrowa zupełnie przebyła drogę z Berlina do Wiednia. Tym sposobem dowieść będzie można, że mamy pod tym względem bogaty i znakomity materyał w kraju i że należy nam starać się nie o lepsze rasy, lecz o lepszą hodowlę

P. K r z y s z t o f o w i c z wniósł, aby rozpocząć starania około obesłania wystawy przez średnich i małych rolników, zorganizowania wystaw zbiorowych i poparcia oddziałów gospodarskich w tym kierunku przez rady powiatowe.

P. Czołowski, Wiesiołowski, Chomiński i Stojowski żądali ułatwień ze strony komitetu wystawowego dla urządzenia wystaw zbiorowych. P. Rojowski zapewnił, że myśl wystaw zbiorowych znaną jest komitetowi centralnemu i była już omawianą, stanowczej decyzyi jeszcze dotąd nie ma, ale można się jej już wkrótce spodziewać, odkąd p. Zieliński przywiózł z Pragi wszelkie wzory i modły z wystawy czeskiej.

Prezes p. J a r o s z y ń s k i zaproponował, aby w każdym oddziale poruczono osobnej komisyi obowiązek przejrzenia i wydobycia na jaw tego wszystkiego, coby należało z każdego powiatu na wystawę wysłać.

Po długiej i ożywionej dyskusyi uchwalono: popierać wystawę, prosić sejm o fundusze dla komitetu wystawowego na ulgi dla wystawców i subwencye dla oddziałów gospodarskich celem ułatwienia im pośrednictwa w obesłaniu wystawy, starać się, aby i Rady powiatowe w tym samym celu udzieliły subwencyi oddziałom, aby na każdy powiat mianować komisyę do zajęcia się sprawą wystawy krajowej, urządzenia przez nią małych wystaw powiatowych i zorganizowania wystaw zbiorowych, a wreszcie na wniosek p. W i e s i o ł o w s k i e g o uchwalono polecić delegatom oddziałów na radę ogólną Towarzystwa, aby się porozumieli w tych wszystkich kwestyach i aby akcya oddziałów tym sposobem została ujednostajnioną.

Po wywodach następnego referenta p. M. B r y k c z y ń s k i e g o uchwalono udać się do gospodarskich towarzystw galic. z prośbą o poczynienie kroków, iżby drogi galicyjskie obsadzone zostały śliwami i wiśniami, coby krajowi przysporzyło około 1,700.000 zł. dochodu rocznie.

Sprawę regulaminu, głównie w kierunku szybszego ściągania zaległych opłat od członków referował p. Z. S t o j o w s k i, poczem przystąpiono do omówienia sprawy parcelacyjnej.

Referentem był p. J. J a b ł o n o w s k i. Jak małe gospodarstwa — mówił — rozparcelowywane muszą ginąć, tak znów zanadto wielkie muszą być koniecznie parcelowane, jeżeli mają dalej istnieć. Aby jednak ułatwić tę czynność większym majątkom, należy zawiązywać spółki lokalne, nie zaś towarzystwa, cały kraj obejmujące i spółki te powinny zwrócić się do instytucyj finansowych tylko o fundusze, resztę zaś pracy same powinny załatwiać. W ten sposób rozwijają się spółki w Wadowicach i Limanowie, które jednak są szkodliwe, bo dążą do usunięcia zupełnego większej własności, w ten też sposób ma powstać spółka podobna we Lwowie, na której czele mają stanąć pp. dr. Skałkowski, dr. Till, dr. Sołowij i Terenkoczy. Należy jednak być w tem przedsięwzięciu bardzo ostrożnym, gdyż wyrugowanie zupełne większej własności byłoby dla kraju niepowetowaną klęską.

St. hr. D z i e d u s z y c k i podniósł następnie, że inicyatorem parcelacyi był jeszcze przed 16 laty p. Z. Jaroszyński. Wówczas to zawiązało się i ukonstytuowało już nawet pod przewodem ks. Adama Sapiehy towarzystwo ochrony własności ziemskiej, musiało jednak zawiesić swą akcyę wobec tego, że społeczeństwo zająć się musiało sprawą obrony przed komisyą kolonizacyjną w Poznańskiem. Sejm przeszedł nad sprawą parcelacyi do porządku dziennego, a to za powodem posłów z zachodniej Galicyi, ale źle uczynił. Na zachodzie bowiem, gdzie większa własność obejmuje przeciętnie 300 morgów, jest parcelacya rzeczywiście szkodliwą, na wschodzie jednak, gdzie dwory posiadają przeciętnie więcej niż 500 morgów i gdzie panuje brak rąk, a przynajmniej rąk pracowitych, parcelacya jest bardzo wskazaną. Wobec znacznego w dzisiejszej dobie obciążenia większych obszarów, nie mają ich właściciele żadnego dochodu, gdyby więc odsprzedali część swego majątku na średnią własność, część zaś rozparcelowali, mogliby na reszcie pozostałej pracować z zyskiem i większymi dochodami niż przedtem. Najważniejsza zaś, że wschodnie okolice będą przez to zaopatrzone w ręce robocze i to ręce pracowite. Niesłusznie więc uczynili posłowie z zachodniej połowy kraju, stając w opozycyi przeciw objęciu sprawy parcelacyjnej przez Bank krajowy. Parcelacya części, ale tylko części większej własności będzie pożyteczną i dla kraju i dla dworów i dla małej własności, bo włościanie przestaną emigrować za kordon lub za oceany. Z parcelacyą w parze pójdzie komasacya, a za nią melioracya roli. Należy więc posłom z wschodnich okolic kraju polecić, aby się usilnie starali o poruszenie sprawy parcelacyjnej w sejmie.

Dr. K r z y s z t o f o w i c z dodał, że parcelacya przyczyniłaby się do wytworzenia średniej własności ziemskiej, bardzo pożytecznej i potrzebnej, a co do zakładania spółek lokalnych oświadczył się za tem, iżby towarzystwo parcelacyjne było jedno na cały kraj, ale aby istniały na każdą okolicę autonomiczne jego oddziały.

P. M o y s a przestrzegał dalej przed zbytnim pospiechem w tej sprawie, aby sami obywatele nie przyspieszyli zguby większej własności ziemskiej.

St. hr. Dzieduszycki stanowczo się sprzeciwił myśli parcelacyi na większe kawałki, ponieważ w razie, gdy się stworzy z jednej własności większej parę średnich, a nie przeprowadzi równocześnie drobnej parcelacyi i kolonizacyi, wówczas brak robotnika zrujnuje i dawnego i nowych właścicieli.

Po zapewnieniu p. dr. P i l a t a, że sprawa parcelacyi będzie na najbliższej ogólnej radzie towarzystwa gospod. omawianą, uchwalono starać się o wskrzeszenie towarzystwa ochrony własności ziemskiej i o poruszenie sprawy w sejmie.

Potem przyjęto oddział pokucki tow. gosp. do strefy piątej i naznaczono następne strefowe zebranie na październik roku przyszłego do Kołomyi.

W ciągu obrad nagrodzono Kamienieckiego medalem i kwotą 10 zł. za wierną służbę w gospodarstwie rolnem przez 25 lat u pp. Jabłonowskich, za 20 zaś lat u pp. Zakrzewskich ofiarowano J. Zawidlakowi list pochwalny i kwotę 10 zł.

W przerwie między przedpołudniowem a popołudniowem posiedzeniem podejmował prezes p. Z. Jaroszyński wszystkich obecnych gościnnie na obiedzie, na którym wznoszono liczne i serdeczne toasty.

O sławnych Hinduskach.

V.

Z wieku bieżącego.

Dzieje Ifigenii hinduskiej wprowadziły nas już w wiek bieżący, który jest o wiele spokojniejszy, gdyż Anglicy we własnym interesie wzięli wszystko pod strychulec; wśród takich warunków chyba trudno o bohaterki w rodzaju dotychczas opisywanych.

Wszak „inny wiek, inni ludzie,
Inny rodzaj chwały“.

Inną więc jest sława najznakomitszej z żyjących księżen hinduskich, Begamy z Bhopalu. Mohamedanka ta czterdziestoletnia obecnie jest osóbką niską, delikatną, jednak posiada inteligencyę niezwykłą, dowcip cięty i mimo surowego wychowania nie uroniła nic z wrodzonego sobie humoru i wesołości. Jako czwarta z kolei władczyni środkowo-hinduskiego państewka o dwu milionach dusz potrafiła jednak zatrzeć pamięć swych poprzedniczek, reformując rządy wedle najlepszych wzorów wschodnich i zachowując stosunki przyjazne z rządem indyjskim.

Stosunki te chwilowo tylko zakłócił nierozważny krok jej przed laty sześciu, gdy poślubiła jednego z podrzędnych pisarzy urzędowych, który zaczął się rządzić samowolnie i przeciw Anglikom wydał podburzającą broszurę. Ale Begam umiała naprawić błąd, gdy groźby posypały się ze strony upadniętych, i posłuszna rozkazowi wicekróla Dufferina złożyła z tronu swego męża. Nadto musiała uznać się wazalką Anglii i dowieść tego czynem, oddając rządowi indyjskiemu oddział wojska do rozporządzalności.

W wieku jednak naszym, co mocarzów ducha stawia wyżej od mocarzów berła, i w prastarym Hindustanie objawić się musiał postęp. Sława też Begamy jest niczem w porównaniu z tą, jaką sobie zdobyła Ramabaj. Pełne nazwisko i tytuł jej opiewają: Pundita Ramabaj Saraswati. Pundita jest to stopień naukowy, coś w rodzaju doktoratu. Saraswati zaś jest imieniem bogini hinduskiej mądrości i wymowy, a przydomek ten nadali Ramabai uczeni braminowie Kalkuty. Niezwykłe, romantyczne koleje jej żywota ściśle się wiążą z życiem jej rodziców, które przypomina opowieści z Ramajany i Mahabharaty.

Ojciec Ramabai, Ananda, był braminem wyższego rzędu, słynnym z uczoności i prostego sposobu życia, pełnego szlachetnych poświęceń. Poglądami swemi na religię, prawa i obowiązki społeczne nader wolnomyślnemi przechodził o wiele swych towarzyszy. Gdy mu narajono w małżeństwo dziewięcioletnią dziewczynę — zwyczajem Hindusów — wziął narzeczoną w swój dom rodzicielski i chciał ją zapoznać ze świętym językiem i piśmiennictwem Hindusów, sanskrytem. Ale prawowierna rodzina sprzeciwiła się temu. Ananda więc opuścił z żoną dom rodzinny, siedziby współobywateli i skrył się w puszczy leśnej, gdzie bez przeszkody oddawał się poważnym badaniom i zaciekaniom filozoficznym, nie zaniedbując służby bożej i pouczania żony.

Tu, wśród gór Gatts, urodziła się parze pustelniczej córka Ramabaj (1857), następnie brat jej i siostra. Dzieci poszły w naukę ojca, którego imię jako pustelnika z Gangamut zasłynęło już było na całe Indye. Dziewięć lat miała już Ramabaj, gdy cała rodzina, porzuciła ciche ustronie, by odbyć pielgrzymkę do świętych miejscowości indyjskich.

Zrywając ze starym zwyczajem, nie wydał Ananda dziecka za mąż, ale starał się wpoić w nią swe zasady i tę wiedzę, ktorą sam posiadał. Siedmioletnia wędrówka sprawiła, że przyswoiła sobie między innemi główne języki indyjskie: Hindustani, Bengali, Mahratti, Kanarise jeszcze przed ukończeniem podróży.

Ale najcięższych ciosów los jej nie oszczędził. Ojciec oniemiał i wkrótce potem umarł, a matka poszła za nim w sześć tygodni na „tamten świat“. Pogrzeb hinduski tj. całopalenie kosztuje wiele pieniędzy, a dzieci nie miały ich wcale. Nadto najbliższe stosowne miejsce oddalone było o trzy mile angielskie. Wtedy dwaj bramini pospieszyli z pomocą sierotom i dokonali smutnego obrzędu.

Rozpoczęła się w dalszym ciągu pielgrzymka osieroconego rodzeństwa z miasta do miasta, z Madrasu do Pendżabu i Assamu. Ale nie było celem jej składanie hołdów i ofiar bóstwom, jedno oświecanie ziomków co do pewnych zastarzałych religijnych i społecznych nadużyć, jak małżeństwa dzieci, przymusowe wdowieństwo i niewola fizyczna i umysłowa kobiet. Wreszcie doszli pielgrzymi do Kalkuty, gdzie bramini nadali Ramabai ów zaszczytny przydomek Saraswati. Tu straciła brata, a w dwa lata podczas cholery i męża, którego w międzyczasie poślubiła.

I znów oddała się sprawie moralnego i umysłowego dźwignienia kobiet. Gdy w r. 1882 zebrała się w Punie, [illegible]icy Mahratty, komisya szkolna zwołana przez [illegible]d indyjski, z największem zdziwieniem dowiedziała się, że istnieje tamże stowarzyszenie kobiece „Arja Mahila Somadż“, którego założycielka i przewodnicząca Ramabaj powitała członków komisyi mistrzowską przemową.

W r. 1883 przybyła dzielna ta kobieta do Anglii dla studyowania angielszczyzny, matematyki i nauk przyrodniczych; w 3 lata potem widzimy ją w Filadelfii przy promocyi rodaczki jej Pundity Anandibaj Dżoszi, pierwszej Hinduski wyższej kasty odwiedzającej „nowy świat“, i pierwszej doktorki medycyny. I Ramabaj poświęciła się teraz studyom lekarskim, a gdy dr. Anandibaj następnego roku padła ofiarą obowiązku w Punie, obejmuje spuściznę po niej Ramabaj i pracuje dotąd z poświęceniem. Dzięki ruchowi przez nią wszczętemu, weszła przed dwoma laty ustawa, ograniczająca dawne małżeństwa dzieci.

K O N I E C.

Od wydawnictwa.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. grudnia 1892 r.

Mianowania. P. Tytus Zajączkowski mianowany został starszym zarządcą cłowym w Szczakowej.

Obchody mickiewiczowskie. Po raz pierwszy Nowy Targ stanął w jednym szeregu z innemi miastami Galicyi. Kilka jednostek dobrej woli, szczególnie zaś dr. Janusz Mikiewicz, zdołało rozgrzać serca i umysły nowotarżan dla kultu Mickiewicza. Liczna publiczność napełniła salę kasynową, gustownie przystrojoną. Adwokat dr. Kozłecki zagaił uroczystość, poczem inżynier p. O'Byrn grał na fortepianie, a p. Szwedzicki na skrzypcach. Deklamacya wygłoszona z zapałem przez dr. Mikiewicza, poruszyła słuchaczy do głębi.

Czytelnia kolejowa we Lwowie urządziła 10 b. m. w sali stowarzyszenia „Skała“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Prócz sił Towarzystwa wzięli w nim udział artysta opery p. L. Borkowski, prof. M. Signio i „Echo“.

W Czytelni izraelickiej młodzieży handlowej odbył się 11 b. m. uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza.

Tegoż dnia urządziła Czytelnia ludowa wielicka w sali teatralnej wieczorek „muzykalno-wokalno-dramatyczny“.

Równocześnie odbył się wieczorek mickiewiczowski w Sokalu. W program prócz słowa wstępnego i deklamacyj, wchodziły pieśni Moniuszki, gra na cytrze (Wieniec pieśni narodowych), na skrzypcach (Szopen i Wieniawski) i na fortepianie (Szopen, Paderewski, Liszt). Zakończyły obchód: akt drugi z „Konfederatów barskich“ i obraz z żywych osób. Czysty dochód przeznaczono w połowie na rzecz weteranów z r. 1831, w drugiej zaś połowie na rzecz fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

W Rymanowie w budynku szkolnym odbył się 8 b. m. pod patronatem hr. Anny Potockiej, a z pobudki akademika L., po raz pierwszy wieczór mickiewiczowski. Na program złożyły się: chóry młodzieży szkolnej, deklamacya utworów Mickiewicza, gra na skrzypcach oraz chóry amatorskie kilku młodych ludzi przybyłych z Jasła. Deklamowali: panna L. „Pieśń Wajdeloty“, p. Jan. „Koncert Jankiela“ i p. D. „Reduta Ordona“. P. Sołt. odegrał „Legendę“ i „Kujawiaka“ Wieniawskiego. Pomimo, że wstęp był bezpłatny, z dobrowolnych składek zebrano tyle, że po upłaceniu kosztów urządzenia, pozostało 55 zł., które przeznaczono na korzyść weteranów polskich z r. 1831.

Wieczorek mickiewiczowski w gimnazyum brodzkiem odbył się 10 b. m. staraniem młodzieży VIII kl. Własnemi siłami postarała się o to. Słowo wstępne wygłosił Zygm. Malfait. Kaz. Lipski deklamował „Ucztę“ z Wallenroda. Chór odśpiewał między innemi „Górala“ (Münchheimera), a Jendi Alfred „Trzech Budrysów“. Gimnazyalna orkiestra odegrała „Wieniec melodyj polskich“ układu p. Bauera. Wieczorek zakończył się obrazem z żywych osób „Sybiracy“ Grotgera.

Obchody listopadowe. W Paszkanach (Rumunia) tamtejsza Czytelnia polska, do której należą sami tylko rzemieślnicy obchodziła rocznicę powstania listopadowego. D. 3. bm. odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego chór młodzieży rzemieślniczej odśpiewał pieśni patryotyczne.

Piątą rocznicę założenia Czytelni polskiej w Paszkanach, połączono z obchodem narodowym i wieczorem urządzono w lokalu Czytelni zebranie członków z rodzinami. Zagaił je ob. Miler, a prezes Czytelni Czernelecki miał odczyt o wypadkach listopadowych. Jadwiga i Bronisława F. uprzyjemniały zabawę deklamacyą i śpiewem, a serca gorącej biły, gdy ogół zgromadzonych choralnie nucił pieśni narodowe, a p. Czernelecki czytał piękny wiersz „Gdzie twoja ojczyzna“. Dopiero o północy pożegnano się toastem „Kochajmy się“.

W Rohatynie odbyło się d. 29. zm. staraniem „Sokoła“ uroczyste nabożeństwo żałobne. Katafalk jakoteż i ściany wspaniałej świątyni zdobiła zieleń, wieńce i godła narodowe ze stosownymi napisami. Kościół zapełniła liczna publiczność ze wszystkich warstw społeczeństwa, ludzie różnych zawodów i stanów, a nawet różnych obrządków i wyznań. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Hipolit Zaremba; kazanie zaś na temat „O miłości Ojczyzny“ wypowiedział katecheta ks. Józef Gabrysz. Inni księża, a w tych liczbie jeden ksiądz ruski, odprawili msze św. żałobne przed bocznymi ołtarzami, poczem wszyscy w liczbie siedmiu wykonali śpiewy żałobne przed katafalkiem. Podczas nabożeństwa śpiewał chór amatorski, z którym na zakończenie złączyli wszyscy obecni w kościele swe głosy śpiewając „Boże coś Polskę“. Zaznaczyć wreszcie wypada, że posypały się także hojne datki na tacę na cele narodowe.

Komitet dla budowy pomnika Al. hr. Fredry. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w „Kole literacko-artystycznem“ posiedzenie ściślejszego komitetu dla budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry. Stan wkładek wyniósł w dniu wczorajszym sumę 4.066 zł. 38 ct. Postanowiono wystosować podanie do namiestnictwa z prośbą o przedłużenie pozwolenia na zbieranie składek w roku 1893; wysłać odezwę do teatrów polskich w Krakowie i Poznaniu, by dyrekcye tychże urządziły przedstawienie na cele budowy pomnika oraz upraszać kollektorów o zwrot zalegających list składkowych. W naszem mieście urządzeniem przedstawienia na cele budowy pomnika, zająć się przyrzekł hr. Henryk Skarbek. Przedstawienie to odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach stycznia r. p.

Z politechniki. Na walnem zgromadzeniu słuchaczów politechniki z dnia 28 listopada b. r. uchwalono udzielić ustępującemu wydziałowi absolutoryum, wyrażając podziękowanie za gorliwą pracę około dobra Towarzystwa. Następnie uchwalono następujące wnioski wydziału: 1. Rozdać trzy stypendya imienia Towarzystwa o rocznych 120 zł., pomiędzy potrzebujących członków. 2. Zaprosić p. Adama Asnyka na członka honorowego. 3. Urządzić w czasie wystawy powszechnej we Lwowie w roku 1894 zjazd wszystkich byłych członków Towarzystwa. 4. Założyć księgę pamiątkową. 5. Wznowić konkurs, ogłoszony przez nasze Towarzystwo w roku 1884 na następujące prace: „Wykazać i uzasadnić, jakie gałęzie przemysłu bądź mechanicznego, bądź chemicznego, mają naturalną podstawę w zasobach ekonomicznych kraju naszego“ z terminem nadsyłania prac do końca listopada 1893 roku. Autor w chwili ogłoszenia konkursu ma być członkiem Towarzystwa. 6. Wydział ma się zająć utworzeniem w łonie Towarzystwa kółka, zaopatrującego kolegów w odzież, opał i t. p., po cenach zniżonych.

Do Wydziału weszli: jako przewodniczący p. Karol Ruebenbauer, jako zastępca przewodniczącego p. Józef Sosnowski, jako skarbnik p. Leon Mroczkowski, jako bibljotekarz p. Adam Lukas. Do wydziału weszli: pp. Kazimierz Zipser, Adam Miński, Tadeusz Jaszczurowski, Ferdynand Gismann, Adam Cehak, Mieczysław Rybczyński. Jako zastępcy wydziałowych: Kazimierz Szczepański, Maksymilian Huber, Władysław Sadłowski, Jędrzej Moraczewski.

Brat Albert. Miłość ojczyzny przypłacił w walce o jej niepodległość kalectwem, utratą jednej nogi, a gdy stracił nadzieję ujrzenia kraju swego rodzinnego wolnym i swobodnym, całą miłość, wszystkie dążenia skierował ku służbie tego, co na krzyżu poniósł śmierć za miliony. Wstąpił do zakonu Jezuitów i przybrał imię brata Alberta. Serce gorące, a umysł czynny, pracowity, nie pozwoliły mu jednak oddać się życiu kontemplacyjnemu. Widząc młodych chłopców, dzieci prawie, wałęsających się po ulicach Krakowa, pogrążonych w zupełnem zepsuciu, oddanych wielkim występkom, jakie rodzi nędza materyalna i zupełna nieznajomość zasad religijnych, poznał, że prawdziwem jego powołaniem jest nieść pomoc wydziedziczonym tego świata, nieść im ulgę materyalną, koić bole ciała i prostować krzywizny ducha. Zrzucił więc suknię braciszka zakonu Jezuitów, a przybrał strój szary, surowy, aby tem bardziej stać się podobnym nędzarzom i wzbudzać w nich łatwiej zaufanie. Odział się w szary ciężki i surowy habit, podobny do szynelu żołnierskiego, głowę nakrył czapeczką z grubego sukna, a chodził boso na drewnianych tylko podeszwach. W takim stroju szedł na ludzki śmietnik wielkiego miasta, w brudne, czarne, błotniste uliczki, gdzie nędza i występek siedlisko sobie obrały. Tam niósł światło ewangelii, tam nauczał i dobrze czynił. Wieść o jego czynach rozeszła się wkrótce po Krakowie, znalazł uczniów i mógł założyć kongregacyę tercyarzy reguły św. Franciszka. Kraków oddał w zarząd jemu i braciom jego t. zw. ogrzewalnię miejską, miejsce — w którem setki najnędzniejszych biedaków szukają spoczynku w nocy, a chleba we dnie. Brat Albert nie poprzestał na tem. Aby skuteczniej nieść pomoc nieszczęśliwym, postanowił szukać pomocy w sercu, współczującem zawsze z nędzą, nigdy nie zawodzącem tam, gdzie chodzi o ulżenie trosk i bolów — w sercu kobiety. Tym sposobem powstało zgromadzenie Sióstr tercyarek reguły św. Franciszka, którym brat Albert poruczył opiekę nad kobietami. Sława tego zakonu rozeszła się po całym kraju tak, że i stolica, widząc jego dobroczynną działalność, oddała opiece jego zakłady dla nędzarzy.

W pięknym domku, wzniesionym na małem wzgórzu przy ulicy Kleparowskiej, obrali siedzibę bracia tercyarze we Lwowie. Czterech ich żyje tam i pracuje. Czas swój dzielą na modlitwy i starania około nieszczęśliwych. Dwa razy dziennie podają samym głodnym strawę, na noc przyjmują w wielkiej sa i ogrzewanej do 200 bezdomnych istot, a kalek; i chorych, którzy i w dzień szukają tam schronienia, uczą poddania się woli Bożej, uczą znosić spokojnie nieszczęście i kochać bliźniego. Uczyć też będą pracy; niestety dotąd jeszcze warstaty tokarskie, szewskie, tkackie i fabryka mebli giętych nie są w ruchu, ma się to stać z końcem grudnia i wtedy znajdą tam nieszczęśliwi oprócz spokoju i pracę.

Siostry tercyarki wzięły jeszcze cięższy — jeżeli można — obowiązek na swe barki. Pielęgnują mężczyzn i kobiety, dla których nawet w szpitalu miejsca zabrakło. Chorych nieuleczalnych, sparaliżowanych, okrytych wstrętnemi ranami, pozbawionych rozumu, pielęgnują łagodną ręką, niosą im pociechę i ukojenie bolów. W zakątku nieznanym większej części Lwowian, w dzielnicy upodlenia i występku, obok wierzb płaczących, a wyrosłych na grobach cmentarza cholerycznego pod Wysokim Zamkiem, stoją dwa parterowe zabudowania, w których do 60 cierpiących znajduje przytułek i doznają starań miłosiernych dwóch sióstr tercyarek. Praca uciążliwa i wymagająca wyrzeczenia się wszelkich, choćby tylko trochę wyższych potrzeb życia, nie odstrasza tych prawdziwych bohaterek. Że serce zdolniejszem jest do poświęceń, skorszem do abnegacyi, bogatszem w skarby miłości i litości, dowodzi i tu większa wytrwałość i szybszy rozwój oddziału żeńskiego tercyarzy św. Franciszka. W całej Galicyi, w Bruśnie, Krakowie i Lwowie, jest ich kilkanaście i uległością swą, gorliwością w spełnianiu przyjętych na się obowiązków, łagodnością i pilnością są przykładem garstce rozprószonych również po Galicyi w Werchracie, Lwowie i Krakowie braci.

Jest nadzieja, że gdy schronisko dla mężczyzn zostanie zupełnie urządzonem, otrzymają siostry tercyarki opiekę nad schroniskiem kobiet.

Naród nasz, który zawsze i wszędzie pielęgnował szlachetne uczucia w piersi, i tutaj, w dziele brata Alberta okazał swą siłę żywotną, stwarzając kongregacyę z celem osuszenia choć w małej części łez biedakom.

Wenta gospodarska. Na wentę gospodarską, odbyć się mającą dnia 22 grudnia nadesłano:

Hrabina Otylda Stadnicka 25 zł. Pani Kazimierzowa Tchórznicka 10 zł. hr. Michałowa Bawo-rowska 15 zł. pani Augustowa Gorayska 1 krąg sera, pan Przedrzymirski 1 rogacza, 2 zające, hr. Potocki z Buczacza 6 zajęcy, generał Merey 10 zł. hr. Potocka z Ossowiec 1 rogacza, 2 zające.

Marya Badeniowa.

Z armii. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza: Książę Albrecht Würtemberski został mianowany rotmistrzem w pułku dragonów nr. 4. Komendant 24 dywizyi piechoty Hügel otrzymał na własną prośbę urlop z prawem pobierania zredukowanej pensyi. Pułkownik Semrad został mianowany dyrektorem artyleryi fortecznej w Przemyślu, a pułkownik Grasser dyrektorem artyleryi fortecznej w Krakowie.

Z Izby sądowej. W procesie Gerarda i Heleny Bieńkowskich postawił wczoraj trybunał przysięgłym cztery pytania co do oskarżonego, a jedno co do oskarżonej. Pierwsze w kierunku zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie, drugie w kierunku zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi, trzecie o przekroczenie ustawy o włóczęgostwie, czwarte wypadkowe w kierunku występku oszustwa. Piąte pytanie odnosiło się do Bieńkowskiej w kierunku współwiny. Adwokat Willerstorf bronił Bieńkowskiego, a żony jego dr. Menkes. Ponieważ ława przysięgłych potwierdziła drugie, trzecie i czwarte pytanie, skazał trybunał Gerarda Antoniego dw. im. Korwin Bieńkowskiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, a Bieńkowską Helenę uwolnił.

Poparzenie naftą. W domu pod l. 8 przy ul. Kościuszki właścicielka sklepiku Marya P. stanęła wczoraj na krześle, aby dolać nafty do wiszącej na ścianie lampy. Potknęła się przytem i tak nieszczęśliwie upadła, że nafta oblała ją i zajęła się płomieniem. Nieszczęśliwa doznała tak silnych poparzeń, że lekarze obawiają się o jej życie. Osoby, ratujące Maryą P. doznały również poparzeń, chociaż lżejszych.

„Sokół“ krakowski rozwija się tak świetnie, że istotnie prześciga już w niektórych działach najstarsze i najpotężniejsze z naszych Towarzystw gimnastycznych — Sokoła lwowskiego! Liczba ćwiczących się w gimnastyce mężczyzn i kobiet w sali Sokoła w Krakowie dochodzi tygodniowo do 1300 osób, wskutek czego wydział postanowił w przyszłym roku przybudować dwie garderoby na 800 osób i d r u g ą s a l ę, gdyż dotychczasowa absolutnie nie wystarcza. Dział wioślarski, zaprowadzony w tym roku posiada już własny inwentarz (łodzie, garderobę i t. d,) wartości 900 zł. Dziś właśnie wchodzi w życie dział nauki konnej jazdy, zaś w maju r. p. ma być otwarty dział strzelecki. Winszujemy serdecznie „Sokołowi“ krakowskiemu tak świetnego rozwoju, i życzymy, ażeby gorliwość jego zarządu posłużyła i innym stowarzyszeniom za przykład.

Złapana złodziejka. Donoszą nam z Wiednia, że przychwyconą w Krakowie złodziejkę i oszustkę, rzekomą Zielińską, która w lipcu popełniła kradzież we Wiedniu u szewca Starzeckiego, wskutek czego *N. W. Tagbltt.* rzucił swego czasu podejrzenie takie na ks. Stojałowskiego, w tych dniach przystawiono do sądu wiedeńskiego. Prawdopodobnie i kradzież u pani E. w Przemyślu z równą rafineryą dokonaną, ta sama sprytna oszustka popełniła.

Jack the Ripper w Wiedniu. Donosiliśmy o okrutnem morderstwie, spełnionem przed kilku dniami w Wiedniu na osobie lekkich obyczajów Teresie Struklównie. W sobotę znaleziono za miastem ciało nieznajomego denata, który przez powieszenie pozbawił się życia, a po sprawdzeniu rysopisu okazało się, że jest on najprawdopodobniej poszukiwanym mordercą Struklówny. Nazywał się on Franciszek Huber, był artylerzystą, a trzy służące z domu, w którym zbrodnia została spełnioną, poznały w nim owego mężczyznę, który w nocy z 7. na 8. bm. by

w odwiedzinach u Struklówny. Obdukcya lekarska wykazała, że samobójstwa dokonać musiał Huber na 48 godzin przed znalezieniem jego ciała, po dokonanej zbrodni błąkał się widocznie po Wiedniu, wyszedł za miasto, a w przystępie szału, spowodowanego wyrzutami sumienia targnął się na własne życie i tym sposobem uszedł karzącej ręce ludzkiej sprawiedliwości Sam sobie wymierzył srogą karę i zadość uczynił obrażonemu poczuciu sprawiedliwości przerażonych okrucieństwem tego morderstwa mieszkańców Wiednia.

Anarchiści w Londynie. Policya londyńska wyśledziła związek 400 anarchistów i wpadła na ślad przygotowanego zamachu dynamitowego.

Z bruku. Izak Tändler, pracujący jako krawiec u syna swego Adolfa Tändlera przy ul Żółkiewskiej l 15, zjawił się wczoraj na inspekcyi policyjnej i oskarżył syna, że ten go pobił za to, że upomniał się o zapłatę. Izaka Tändlera, który ma oczy popodbijane i wywichniętą nogę, odesłano do szpitala.

Ze stowarzyszeń. W Towarzystwie prawniczem lwowskiem odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczór dalszy ciąg dyskusyi nad referatem p. Lewandowskiego o środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucyi realnych.

We środę dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczorem, odbędzie się sprawozdawcze posiedzenie obszerniejszego komitetu jubileuszowego Czytelni akademickiej, w sali Izby adwokackiej.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Podziękowanie. Prezydent miasta składa podziękowanie p. Zygmuntowi Richtmanowi za dar 200 zł. na rzecz ubogich miejscowych.

Zmarli. W Poznaniu zmarł radca zdrowia dr. Władysław Świderski. W r. 1848 brał udział w ówczesnej walce i był w bitwach pod Miłosławiem, Wrześnią i Książem

Wincenty Okęcki, długoletni delegat warszawsk. Towarz. kredyt., obywatel powszechnie szanowany, zmarł d. 7. bm. w dziedzicznej swej wsi Krobowie pod Grojcem licząc lat 42.

W Riwie nad jeziorem Garda zmarł właściciel znanych szkół fortepianowych, Edward Horak, mając lat 52. Horak urodził się w Czechach i usilną pracą dobił się zaszczytnego w wiedeńskim świecie muzykalnym stanowiska.

W Zagrzebiu zmarł 2. b. m. prezes sądu i przewodniczący tutejszego Towarzystwa muzycznego, Władysław Cuculić Bitorajski, dzielny prawnik i muzyk-amator, urodzony w 1846 r.

Alfred Zaręba Cielecki właściciel dobr zmarł dnia 8 grudnia br. licząc lat 71 w Hadynkowcach.

W Stryju zmarł dnia 8 b. m. Feliks Strzemię Woynarowski, weteran wojsk polskich z 1831 roku, przeżywszy lat 80

Feliks hr. Koziebrodzki, porucznik I pułku ułanów, zmarł na Podolu, gdzie przebywał u krewnych na urlopie. Liczył 23 lata.

Jan Prusinowski, długoletni korespondent i współpracownik wielu pism warszawskich, zasłużony poeta i pisarz, zmarł w Żytomierzu w 74 roku życia.

W niedzielę zmarł nagle Maurycy Ambros de Rechtenberg, emer. sekretarz dyrekcyi poczt, skutkiem udaru sercowego.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i dziś rano był silny wicher, w nocy temperatura silnie się podniosła.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 757 mm

Prognoza na dobę dnia 14. grudnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (3—4). średnia temperatura doby podniesie się do + 3 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opad deszcz nieznaczny ze śniegiem.

Jutro, dnia 14. grudnia: św. Nikara. — św. Awakuma.

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan *Z. K. w Konst...* List odesłaliśmy do księgarni. Żądane numera wyczerpane.

Kult dobroci.

Podczas gdy każda kobieta w duszy swej od urodzenia wszczepioną ma dobroć, z nią zda się na świat przychodzi — mężczyźni, upośledzeni w tym względzie, łączyć się muszą w gromady, aby wspólnie wykonać dzieła, które kobiety, każda dla siebie i bez niczyjej pomocy codzień i na każdym kroku spełniają.

Mężczyźni musieli aż akademię stworzyć, aby choć w części dorównać kobiecie i co roku w Paryżu głośni ludzie, ozdobieni przymiotami serca i umysłu wypowiadają mowy pochwalne na cześć pięknych stron ducha ludzkiego i w ten sposób zachęcają współziomków do naśladownictwa. Tego roku w czasie rozdawania nagród za cnoty przemówił w akademii francuskiej Emil Ollivier, sławiąc wymownem słowem dobroć.

„Najszlachetniejszą i najpewniejszą — mówił — ze wszystkich umiejętności na świecie jest bez wątpienia kult dobroci. Pomiędzy uprzywilejowanymi od losu i fortuny nie brak takich, którzy nim się zajmują gorliwie. I gdybyśmy posiadali instytucye, dające nagrody ludziom dobrym i bogatym zarazem, przypuszczam, że nie byłoby kłopotu z podziałem. Mimo to ów kult dobroci zdaje się należyć raczej do przywilejów biednych. Moraliści naszych czasów zwrócili uwagę na to, Homer zaś uczynił to przed nimi. Możni odtrącają Ulisesa, zjawiającego się pod postacią włóczęgi z torbą na plecach. Przyjmuje go niewolnik Eumeniusz. On spieszy udzielić mu gościnności, dać miejsce przy ogniu, posiłek wiejski i wino w prostym dzbanie — wino słodsze od miodu, gdyż zesłał je sam Jupiter.

„W tej dobroci biednych najwięcej wzrusza to, że oddają nietylko wszystko, co posiadają, ale oddają nawet siebie samych. Zaświadczyć o tem mogą roczniki akademii, w których co rok każdy z nas zapisuje jedną stronicę.

„Spotykamy nieustraszonych wybawców, gotowych zawsze biedz na krzyk wzywający pomocy. Działają oni z zupełną samowiedzą i do życia własnego przywiązują wartość o tyle tylko, o ile służy ono do ratowania życia innym. Spotykamy tych rzadkich służących, którzy nie chcą opuścić domu od chwili, gdy weszło do niego nieszczęście, służą bez wynagrodzenia, oddają swe drobne oszczędności, pracą chcąc przysporzyć mienia i bywają najczulszymi opiekunami swych starych państwa lub osieroconej dziatwy. Tu też spotykamy te istoty pełne miłości bliźniego, gotowe zawsze do wszelkiego rodzaju poświęceń, które zawsze znajdą się, aby udzielić pociechy w opuszczeniu, rozerwać w samotności, podnieść w upadku, dodać odwagi, zwyciężyć występek, obronić niewinność, zagoić ranę, zwalczyć epidemię, pomódz dziecku lub starcowi. Wszystko to czynią bez namysłu, bez cienia próżności, raczej w poczuciu, że litość, ten najlepszy wytwór miłości, jest w stanie rozjaśnić najposępniejszą dolę."

Zasługi te posuwają się często do heroizmu — mówi Emil Olliwier i cytuje mnóstwo przykładów zaparcia się, poświęcenia i dalej wypowiada pochwały dla tej biedy dzisiejszych czasów, skromnej w wymaganiach, zapracowanej i zarazem dumnej w małym zakresie swej niezawisłości.

„Bieda jest poezyą ziemi. Ona to pokoleniami całemi gromadzi soki ożywcze, w których wyrastają geniusze, co więcej jej potężny wpływ umacnia i uszlachetnia duszę ludzką. Tym, którzy się jej nie lękają, daje wzniosłą pogodę umysłu, ochrania od trosk i umacnia wobec pokus. Tym, którzy ją poślubią, jak święty Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, Michał Anioł, odsłania oczy na przyszłość, daje przeczucie rzeczy niezbadanych i ich nazwiska otacza w nagrodę nigdy nie gasnącym blaskiem.

„Nieszczęściem jest nędza wygłodniała, wyciągająca do nas natrętnie dłonie po rogach ulic lub kryjąca się w zaułkach ze wstydu sama przed sobą. Bieda nie łaknie jałmużny, nędza nie zadawalnia się niczem".

Dalej Emil Olliwier twierdzi, iż należy dążyć wszelkiemi siłami do poprawy losu biednych i robotników, których położenie jest palącą kwestyą czasu. W końcu zwraca się do akademii, która popiera skutecznie wszelkie usiłowania indywidualne, skierowane do niesienia pomocy i ratunku bliźnim i z jednaką gotowością zachęca tych, którzy myślą i piszą, jak i tych, którzy nie pisząc i nie myśląc, czynią dobrze. Jednak myśl wcześniej czy później ulatnia się i nie zawsze wciela się w czyny i z tego powodu daleko ważniejsze będzie to, co się robi, od tego, co się mówi. Naród rzuca chętnie złoto tym, którzy go bawią, a nawet psują, ale miłość swą znaną pod nazwiskiem nieśmiertelności, zachowuje jedynie dla tych, którzy mu wskazują drogę prawdy i obowiązki, a sami świecą dla niej przykładem.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gorąca krew" wodewil w trzech aktach a 7 odsłonach L. Kreun'a i K. Lindau'a, z muzyką Schenka. — Jutro we środę po raz pierwszy „Hedda Gabler" sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena, w przekładzie Julji Otrembiny.

* **Konkurs artystyczny.** *Tygodnik ilustrowany* ogłasza konkurs artystyczny 1. na obraz olejny, pastel, karton lub akwarelę z nagrodą pięciuset rs. 2, na Rysunek z nagrodą stu rs. Do konkursu powyższego *Tygodnik ilustrowany* zaprasza wszystkich naszych artystów malarzy i rysowników. Termin nadsyłania prac konkursowych oznaczony jest do dnia 25 kwietnia 1893 r włącznie. W Salonie Towarzystwa zachęty w Warszawie odbędzie się wystawa wszystkich przyjętych do konkursu artystycznego utworów i potrwa od 1 maja przyszłego roku do 15 czerwca tegoż roku; niezależnie od tego wszystkie prace konkursowe, będą odtworzone w *Tygodniku ilustrowanym* w drobnych reprodukcyach cynkograficznych z podstawą nie przenoszącą pięciu cali. Nagrody przyznane zostaną większością głosów, składanych na wystawie osobiście przez członków Towarzystwa zachęty, oraz przez prenumeratorów *Tygodnika ilustrowanego* na kuponach, które w swoim czasie do numeru dołączone będą, jak to już wielokrotnie bywało przy poprzednich artystycznych i literackich konkursach. Utwory nagrodzone zostaną pomieszczone w *Tygodniku* w rozmiarach dwustronicowych, co do innych prac konkursowych redakcya *Tygodnika ilustrowanego* zastrzega sobie ewentualne prawo umieszczenia ich w drzeworycie za wyjątkowem wynagrodzeniem 15 rs. za pół, 25 rs. za całą i 44 rs, za dwie strony formatu tegoż pisma. Obraz nagrodzony pozostaje własnością laureata, rysunek zaś, uwieńczony nagrodą, przechodzi na własność redakcyi *Tygodnika ilustrowanego.* Żywimy nadzieję, że ten konkurs artystyczny *Tygodnika ilustrowanego* nie minie się ze swoim celem i zostanie rozstrzygniętym słusznie i sprawiedliwie dając zwycięstwo tylko utworom, godnym miana prawdziwych dzieł sztuki.

Dział ekonomiczny.

— **Rada nadzorcza** ck. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcyj Banku płatnego d. 1. stycznia 1893 po 10 zł.

— **Nowa stacya remont.** Cesarz zarządził otwarcie stacyi dla remont w Kleczy dolnej koło Wadowic. Dla stacyi tej przeznaczono majora na komendanta, starszego porucznika rachunkowego, starszego weterynarza I. kl, 2 wachmistrzów, 4 podoficerów niższej rangi, kowala, podoficera rachunkowego i 30 szeregowców. Stacya ta, która wejdzie w życie 1. stycznia 1893 mieścić będzie 400 remont.

— **Zjazd powiatowy Kółek rolniczych** z powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 27 b. m.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj była u cesarza deputacya bukowińska w sprawie fakultetu medycznego w Czerniowcach. Cesarz przyrzekł zbadać sprawę, ale zwrócił uwagę na trudności finansowe.

Pobyt we Wiedniu węgierskiego ministra Wekerlego wcale nie dotyczył sprawy bułgarskiej, tylko sprawy regulacyi waluty, jakoż na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma być złożone odpowiedne oświadczenie.

Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu niemieckiego odpowiadał kanclerz Caprivi na interpelacyę w znanej sprawie karabinów Löwego. Rozwodząc się dłużej, zapewniał kanclerz, że wszystkie przez Ahlwardta przytoczone zarzuty przeciw tej broni, są to niesumienne podejrzenia, poczem w ostrych słowach zwrócił się przeciw „demagogicznemu antisemityzmowi". Dziś dalszy ciąg rozpraw nad przedłożeniem wojskowem.

Trzech antisemitów i 12 socyalistów, między tymi żyd Singer, postawili w rajchstagu wniosek, aby Ahlwardta natychmiast uwolniono z więzienia.

Obradująca w Brukseli międzynarodowa konferencya monetarna odroczyła się z powodu świąt od 18. bm. do kwietnia.

Francuzka Izba posłów, odrzuciwszy wniosek podwyższenia licencyj na wyszynki napojów spirytusowych, które miało przynieść 20 mil. fr. rocznego przychodu, uchwaliła reformę opłaty od napojów gorących odłączyć od budżetu i wnieść w Izbie podwyższenie cła od spirytusu z 156·25 na 256·25 franków i przywrócić opłatę od licencyj wyszynkowych w Paryżu, co 20 mil. franków przyniesie. Podniesienie takie cła od spirytusu dotknie przedewszystkiem Niemcy.

Minister marynarki Burdeau zażądał dalszego kredytu 6 mil. fr. na wyprawę dahomejską.

Senat francuzki przystąpił do uchwał Izby posłów w sprawie panamskiej.

Według *Libre Parole* lekarze mieli już stwierdzić przyczynę śmierci br. Reinacha, a mianowicie otruł się akonityną.

Figaro zaprzecza stanowczo krążącym pogłoskom, jakoby orleaniści przy sposobności sprawy panamskiej zamierzali zawiązać formalne sprzysiężenie. Wspomniany dziennik twierdzi, że hr. Paryża jest zupełnie zniechęcony i o konspiracyi bynajmniej nie myśli.

Według dzienników bukaresztańskich, na ostatniem zebraniu słuchaczów wszechnicy tamtejszej uchwalono powstrzymać się od wszelkich manifestacyj na cześć bawiących w Bukareszcie przewódzców malkontentów siedmiogrodzkich, Rumunów ks. Lucaciu i Ratiu. Obaj mają wkrótce wyjechać z Bukaresztu. Odpowiada to oświadczeniom, jakie rumuński minister spraw zagranicznych złożył w Izbie posłów.

Jak z Sofii donoszą, 230 deputowanych oświadczyło się za zmianą konstytucyi i za swobodą wyznaniową panującego i tegoż następców.

Grecka Izba posłów uchwaliła rządowi wotum ufności w sprawie zatargu z Rumunią.

Krąży wieść, że w Homestead (w Stanach Zjednoczonych, gdzie robotnicy strejkujący prowadzili formalną wojnę z policyą i wojskiem) otruł kucharz wielu żołnierzy i robotników, którzy nie przyłączyli się do zmowy. Wiele osób uwięziono.

Rada państwa.

Wiedeń dnia 13. grudnia. W rozprawie nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę w sprawie towarzystwa ubezpieczeń „Phoenix" Gessman oświadcza, iż z odpowiedzi Taaffego nie jest zadowolony, poddaje krytyce gospodarkę towarzystwa „Phoenix", zapytuje, czy ubezpieczeni zgodzili się na połączenie towarzystwa „Azienda" z „*Vaterländischer Lebensversicherungsbank*", jakoteż na połączenie „Aziendy" z „Phoenixem.

Mowca utrzymuje, że urzędowa rewizya wykazała, iż 70 prc. rezerwy przeznaczonej na wypłatę premij znikło, wytyka zbyt wysokie szacowanie realności, jakoteż wypłacanie dywidendy przez „Aziendę" bez przeszkody ze strony nadzoru państwowego, dalej liczne dymisye i uszczuplanie pensyj urzędników. Mowca przytacza wypadki pokrzywdzenia ubezpieczonych. W końcu uderza na prasę, zarzucając jej, że sprawę tę starała się przemilczeć.

Przewodniczący Chlumecky udzielił Gessmanowi nagany za jego ostrą wycieczkę przeciw prasie.

Następnie przemawiał komisarz rządowy Plappart i zarzucił Gessmannowi niedokładność.

Gross dowodził, że „Phönix" usiłował roku zeszłego zakupić za bezcen polise asekuracyjne.

Przemawiali jeszcze komisarz rządowy Gall, Vaszaty za upaństwowieniem Towarzystw asekuracyjnych i Lueger, który zarzucił Kanowi przekupstwo.

Na tem przerwano obrady, Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 13, grudnia. Komisya budżetowa uchwaliła na wniosek Heilsberga a za zgodą ministra Steinbacha, zalecenie Izbie dwumiesięcznego prowizoryum budżetowego.

Zapewniają, że ustawa o konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego także w Izbie panów jeszcze przed feryami Bożego Narodzenia załatwioną zostanie.

Wiedeń d. 13. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłow, p. Steinwender postawił nagły wniosek, aby wybrano komisyę z 24 członków celem zbadania rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych, polecających magistratom w Celowcu i w Cilli nietylko przyjmowanie podań słoweńskich, lecz także załatwianie ich po słoweńsku. Komisya ta zajmie się także rewizyą wszystkich rozporządzeń językowych. Uzasadniając swój wniosek, wskazał mówca na to, że to rozporządzenie ministeryalne wywoła wśród ludności niemieckiej wielkie zaniepokojenie i dlatego należy wypracować projekt nowej ustawy językowej.

Izba 127 głosami przeciw 86 odrzuciła nagłość tego wniosku, za którym głosowali członkowie lewicy, antysemici, narodowcy niemieccy i kilku członków klubu Coroniniego.

Następnie przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Rutowski wykazywał, że nadzór państwowy nad towarzystwami asekuracyjnemi jest niedostateczny i żądał jak najrychlejszego zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia, głównie w interesie włościan.

Wiedeń 13. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej złożył p. Heilsburg następujące oświadczenie w imieniu lewicy: Stawiamy wniosek, aby czas prowizoryum budżetowego został skrócony z trzech na dwa miesiące. Min. Steinbach odpowiedział, że nie ma powodu sprzeciwiać się temu wnioskowi. Potem oświadczył p, Piniński imieniem Koła polskiego, że Polacy zapatrują się przychylnie na wniosek Heilsburga, tylko dlatego, że zmierza on do szybszego załatwienia się z budżetem, a także dlatego, że kraj życzy sobie szybszego zakończenia rozpraw w Radzie państwa, aby sejm mógł rozpocząć prace. Gdy i p. Szuklje zgodził się z wnioskiem lewicy imieniem klubu Hohenwarta, przyjęto wniosek Heilsburga jednogłośnie.

Wiedeń d. 13. grudnia. Na obiad do cesarza zaproszeni zostali pp. Jaworski, Chamiec, Hompesz, Wolański i min, Zaleski.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 13. grudnia. *Nowa Presse* twierdzi w swoim dzisiejszym artykule wstępnym, że zaproszenie na obiad u dworu kilku członków Koła polskiego, tudzież dr. Bilińskiego i p. Chamca, jakoteż audyencya hr. Wurmbrandta i zapowiedziane przybycie namiestnika czeskiego, hr. Thuna, nie są bez znaczenia politycznego.

Wiedeń dnia 13. grudnia. Wiadomość o obiedzie parlamentarnym na dworze cesarskim należy o tyle sprostować, że tylko pp. Hompesz, Chamiec i Wolański zostali zaproszeni jako szambelanowie. Jest to bez znaczenia politycznego i tylko jest wypełnieniem zwyczaju dworskiego.

Praga d. 13. grudnia. W kołach starczeskich zapewniają, że podana przez *Narodni Listy* pogłoska, jakoby na ministra dla Czech upatrzony był dr. Czerny, były burmistrz praski, jest tendencyjnym wymysłem, i dodają, że tylko ktoś z arystokracyi czeskiej może zostać następcą br. Pražaka.

Budapeszt d. 13. grudnia. Według rozporządzenia ministra skarbu, węgierskie dwudziestokoronówki będą zupełnie tak samo wyglądać jak austryackie, tylko z szerszą cokolwiek obwódką.

Wrocław d. 13. grudnia. Umarł dziekan kapitulny, ks. Koneczny.

Monachium d. 13. grudnia. *Allg. Ztg.* zapewnia stanowczo, że na miejsce ks. Galimbertego (który otrzyma kapelusz kardynalski) nuncyuszem we Wiedniu zostanie nuncyusz tutejszy, ks. Agliardi.

Paryż d. 13. grudnia. W porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, Bourgeois uchwaliła ankieta parlamentarna delegować 7 swoich członków do rozpatrzenia aktów sądowych w sprawie panamskiej, do czego taż delegacya ma jutro przystąpić. Dalej uchwaliła ankieta delegować 4 członków, którzy mają być obecni przy sądowem zdjęciu pieczęci ze spadku po br. Reinachu i rozpatrzenia jego papierów.

Paryż d. 13 grudnia. Skonstatowano już, że br. Reinach stał w ścisłych finansowych stosunkach z dep. Clémenceau i konferował z nim parę godzin przed odebraniem sobie życia.

Waszyngton d. 13. grudnia. Wedle wykazu ministra marynarki za rządów Harrisona pomnożono marynarkę wojenną Stanów Zjedn. o 19 okrętów, a nadto zaczęto budowę 18 okrętów. Użyty do nowych pancerników metal — Harveya stal niklowa — przewyższa zaletami swemi metale, w obcych marynarkach wojennych używane. Stany Zjednoczone posiadają tylko dwa torpedowce.

Wiedeń dnia 13. grudnia godz. 2 min. — po południu. **Akcje kredytowe** 313·50. **Akcje alpejskie Towarz. górniczego** 52·60. **Akcje węgierskie Banku kredytowego** 359·50. **Akcje Banku anglo-austrjackiego** 149·50. **Akcje Unionbanku** 236·50. **Akcje kolei Karola Ludwika** 217·25. **Akcje kolei Północnej** 280·—. **Akcje kolei Południowej (Lombardy)** 91·75 **Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie)** —·—. **Akcje kolei Państwowej** 294·75. **Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 245·25. **Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej** 196·75 Losy komunalne wiedeńskie 164·25. **Akcje** Tow. tureckiego zarządu tytoniu 171·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. **Akcje kolei północno-zachod** [illegible] B. Elbethal) 227·—. **Losy regulacii** Cisy 139·— **Akcje Banku dla krajów koronnych** 224·60 **Akcje** Bankvereinu 114·—. **Rosyjski** rubel papierowy 119·50

4²/₁₀% renta papierowa 97·75 5% renta austr. papierowa 100·55 4% renta austr. złota —·—. **Renta** 4% węg. złota 113·60. 5% renta węg. papierowa 100·50 Napoleondory 9·57. Marki niem. 59·05.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. Grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę.	płacą	żądają
Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k.	216 —	219 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244. —	247. —
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	338. —	—.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat.	100.80	101.50
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	108.—	108.70
„ „ „ 4½% „ w 50 lat.	98.50	99.—
Banku krajowego 4½% „ w 51 „	99·—	99.70
Towarz. kred. gal. ziemsk 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l	94.70	95.40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.30	95.—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) 2½%	53.50	55.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.80	105.50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.70	95.40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101. —	101.70
„ „ „ „ „ II. „	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
„ „ z roku 1883 4½%	98·25	98.95
„ „ 4%	92 —	92.70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23. —	25.—
Losy miasta Stanisławowa	32.—	—.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.54	9.64
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.18₃₀	1.24
Rubel rosyjski papierowy	1.18₃₀	1.20₃₀
100 marek niemieckich	58.75	59.25

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 grudnia.

Hotel Imperial. St. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni. W. hr. Romer z Osieka. L. hr. Komar z Krakowa. St. hr. Komar z Kamieńca podolskiego. J. Bratkowski z Kamieńca podolskiego. A. Zawisza z Królestwa polskiego. Wł. Wężyk Rudzki z Warszawy. Wł. Spausta z Koszarek. J. Weber z Wiednia. St. Żurowski z Podhajczyk. wł. Younga z Porzecza. Dr. H. Ebers z Krynicy. Wł. Weigel ze Złoczowa.

Hotel Żorża. T. hr. Komorowska z Bilinek. Z. Janicka z Łoszniowa. K. hr. Przeździecki, dr. Wł. Lisowski, K. Laskowski z Krakowa. O. Orłowski z Połoniec. B. hr. Stecki z Nadycza. M hr. Łoś z Czyżek. J. Vivien z Poznanki. O Schnell z Firlejówki. Wł. Postruski z Krechowiec. T. Neymanowski z Mikuliniec B. Kosielski z Podola ros. H. Hoeniger z Przemyśla. H. Bruckow ze Szczecina. E. Ornstein z Rumunii. J. Rosenfeld z Wiednia. G. Mac Jutosh z Słobody rung.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych prenumeratorów zamiejscowych, i o ile starczy nadesłany nam zapas, także i dla miejscowych prenumeratorow, prospekt:

„Przewodnika praktycznego"

w Krakowie przy ul. Św. Krzyża l. 7.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·0.	10·41	5·26	11·01	7·36	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26		
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·58	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala		—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody		—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·16	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)		2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

25

Michał Berthier.

POWIEŚĆ

Juliusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

Parlament rozpoczął swe posiedzenia. Michał na skrajnej zasiadł lewicy i zaraz w pierwszych dniach wielką, piorunującą wypowiedział mowę, w której wykazywał braki ustawodawstwa o poprawie którego rząd nie myśli wcale. Między innymi przykładami przytoczył historyę pewnej biednej dziewczyny imieniem Klotylda, którą uwiódł podstępem możny panicz a gdy została matką odepchnął od siebie, pozostawiając wraz z dzieckiem w ostatniej nędzy, sam ożenił się i żyje szczęśliwy, szanowany i nie ma w prawodawstwie francuskiem sposobu ukarania nędznika zmuszenia go, by wyrządzoną krzywdę choć w części nagrodził, by choć materyalny byt biednym istotom zapewnił. I dziwić się, że to dziecko, jeźli nie umrze z głodu, wyrośnie na zbrodniarza, i dziwić się, że ci, co się na takie rzeczy patrzą, wołają: precz z rządem, który nadużyć możnych ukrócić nie chce czy nie umie...

W tym duchu ułożoną była cała mowa, a wypowiedział ją z ogniem i zapałem, porywał jednych przerażał drugich, od razu zajął wśród kolegów wybitne miejsce.

Ale najważniej ze wszystkich słuchała go pewna osóbka, siedząca w loży pierwszego piętra. Zarumieniona, drżąca, nie spuszczała zeń oka, a gdy przyszedł do historyi biednej Klotyldy, zanotowała czemprędzej jej adres.

Była to Paulina Morangis.

Gdy po posiedzeniu odjeżdżała wraz z ojcem, zrazu dziwnie była zamyśloną i milczącą, potem spytała nagle:

— Czy sądzisz ojcze, że pan Berthier w istocie mówił z przekonania?

— Trudno na to pytanie stanowczo odpowiedzieć. Wydawał się być przejętym tem co mówi.

— Więc to człowiek serca?

— I wielkich zdolności, znakomity mowca.

— Ale ma zacne, dobre serce — powtórzyła Paulina z dziwną natarczywością.

— Tak moja droga, człowiek serca — odparł pan de Morangis zdziwiony dziwnym wyrazem twarzy córki.

— Cóż cię tak interesuje pan Berthier? — spytał po chwili.

Nie udało mu się wydobyć ani słówka odpowiedzi, pozostała przez resztę drogi milczącą i jakby rozmarzoną.

— Czyżby się zakochała? — spytał się ojciec w duchu i dziwnie czuł się szczęśliwym. — Więc może ten straszny klasztor nie zabierze nam jej.

Nietylko ojciec zauważył głębokie niezwykłe wzruszenie Pauliny, uderzyło ono i panią de Rives, siedzącą obok niej w sali parlamentu.

Francinie nie uszedł wzrok dziewczęcia, jakim ścigała każdy ruch, każdy giest Michała, w ciągu długiej mowy.

Jeszcze tego samego dnia odwiedził Michał salony pani de Rives i zaraz po zamianie zwykłych zdawkowych frazesów, po wysłuchaniu banalnych komplementów i powinszowań i podziękowań za nie, party jakąś nieprzepartą ciekawością, jął wypytywać panią domu o tę dziwną dziewczynę, tak eteryczną, tak marzycielską, która zda się idzie przez życie dotykając stopami tej ziemi.

— Możnaby ją uważać za jakieś nadziemskie zjawisko — zauważył.

— Tak, za anioła, który na panu jak widzę, niezwykłe zrobił wrażenie.

Ironiczna ta odpowiedź baronowej sprawiła, że Michał dostrzegł błąd jaki popełnił, pytając się kobiety której wyznał miłość, o inną młodszą i ładną. Starał się pytania swe wytłumaczyć prostą ciekawością, ale Francina odgadło pod maską obojętność, jaką teraz nagle przybrał, głębokie zajęcie się panną de Morangis graniczące prawie z uwielbieniem, a pani de Rives zbyt była kobietą, by nie wiedzieć jak blisko od uwielbienia do miłości.

Kierując się taktyką przezacnych wodzów, chcących zawsze poprzód poznać siły nieprzyjaciela nim z nim do walki wystąpią, pani de Rives nie porzuciła raz podniesionego tematu, ale śledząc bacznie Michała, odrysowała w kilku słowach cały charakter Pauliny.

— Tajemnicę — dodała — którą po części znają wszyscy jej znajomi, a którą jej ojciec chętnie ze wszystkiemi się dzieli, bo jak pan wiesz, są ludzie którzy gdy cierpią lubią wszystkim swe rany okazywać, a do takich właśnie należy mój kuzyn.

— Jakiż znakomity byłby z pani powieściopisarz — przerwał jej Michał, nie mogąc doczekać się właściwego słowa zagadki.

— Kobiety wolą czytywać romanse, niż je pisać.

— Czytywać lub tworzyć, pomyliłem się w słowie — wtrącił.

Baronowa udała, że myśli jego nie rozumie i opowiadała dalej o Paulinie, która, mimo że jeszcze tak młoda, przytem piękna, niezmiernie bogata, żadnej nie ma namiętności, żadnego pragnienia, prócz chęci zamknięcia się w murach klasztornych.

Nie znała nigdy matki. W dzieciństwie brakło jej pieszczot i pocałunków tej istoty, która nietylko, że nosi nas w swem łonie, daje nam życie, ale następnie stara się nam dzień każdy, każdą chwilę osłodzić, upiększyć, która wszystkoby oddała, by widzieć nas szczęśliwymi.

Wzrosła pod czułą, troskliwą opieką ojca kochającego ją szalenie, ale który nie mógł zrozumieć mimo wszystkich swych zalet duszy i serca. Badania historyczne, zajęcia literackie zabierały mu większą część dnia.

Z namiętnością oddawał się tym pracom, a gdy Paulina podrosła i mógł ją oddać do konwiktu zakonnic nie wiele troszczył się o nią. Najwyżej przemyśliwał nad przyjemnościami, jakie jej zgotuje w czasie feryj, ale nie starał się czytać w tem młodocianem serduszku.

Przyjaciel jego doktor Loreau nieraz zwracał mu na to uwagę.

— Pamiętaj Franciszku, — mawiał często — Pauliny matka była usposobienia skłonnego do mistycyzmu. W dwudziestym pierwszym roku umierała z radością, jak gdyby staruszka życiem przesycona. Dziecko odziedziczyło jej chorobliwe marzycielstwo, a wychowanie, jakie odbiera nie uleczy jej, ale raczej wrodzone skłonności rozwinie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).